

Paweł Kornacki  
Instytut Pamięci Narodowej  
Oddział w Białymstoku

SARA BENDER, *POGROM W GRAJEWIE LATEM 1941 R. ORAZ*  
JEFFREY KOPSTEIN, *POGROM W SZCZUCZYNIIE 27 CZERWCA 1941 R.*,  
– CZYLI JAK NIE NALEŻY PISAĆ HISTORII

Obydwa wspomniane w tytule artykuły dotyczą różnych, choć bliskich w czasie i miejscu wydarzeń. Publikacje te mają dwie wspólne cechy. Pierwszą z nich jest metodologia albo raczej jej brak – obydwa teksty opierają się na wybranych fragmentach jednego źródła. Drugą zaś jest to, że w obu przypadkach zamierzeniem piszących było uzasadnienie co najmniej wątpliwej tezy.

Pod koniec 2019 r., w czwartym tomie publikacji *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, ukazał się artykuł Sary Bender *Pogrom w Grajewie latem 1941 r.*<sup>1</sup> Można by oczekiwać, że z publikacji dowiemy się, co wydarzyło się w Grajewie latem 1941 r. po wkroczeniu tam armii niemieckiej. Rzeczywiście miał tam miejsce pogrom i brali w nim udział Polacy. Było to jednak jedno z wielu wydarzeń, które rozgrywały się w tym mieście w tym czasie. O tym się jednak z artykułu Sary Bender nie dowiemy.

Jaki bowiem cel jej przyświecał? „Tematem niniejszego artykułu – wyjaśnia Autorka – jest pogrom, do którego doszło latem 1941 r. w Grajewie [...]”. W artykule

---

<sup>1</sup> S. Bender, *Pogrom w Grajewie latem 1941 r.* [w:] *Pogromy Żydów na ziemiach polskich w XIX i XX wieku*, t. 4: *Holokaust i powojnie (1939–1946)*, red. A. Grabski, Warszawa 2019.

omówię zbrodnie, których sprawcami byli przede wszystkim Polacy, szczególnie zaś trwający cztery tygodnie pogrom dokonywany w grajewskiej synagodze. W trakcie pogromu ofiary były torturowane i mordowane przez miejscowych Polaków, przy minimalnej obecności na miejscu armii niemieckiej”<sup>2</sup>.

Poniżej wykazę, iż wszystkie powyższe zdania są fałszywe, a artykuł jest przykładem wybiórczego traktowania dostępnych źródeł. Mamy tu bowiem postulowany przez Jana Tomasza Grossa afirmatywny stosunek do źródeł żydowskich, a w zasadzie tylko tego jednego, które dostępne jest w Księdze Pamięci Grajewa. Jest to napisana przez Nachmana Rappa *Historia getta w Grajewie*<sup>3</sup>. Opowieść Rappa jest wyjątkowa, nawet jak na teksty, które znajdziemy w innych księgach pamięci – stronicza i nasycona antypolskimi stereotypami. Autorka jednak tego nie dostrzega, nie przeprowadza czynności tak elementarnej, jak wewnętrzna krytyka źródła. Tymczasem nawet pobieżna lektura tekstu dostarcza nam informacji, z czym mamy do czynienia. Rapp rozpoczyna swą opowieść od opisu tego, co działo się w latach trzydziestych. Według niego znajdująca się u progu wojny Polska to kraj faszystowski, w którym w oparciu o terror rządził „żałosny reżim”, a jego wrogiem numer jeden byli Żydzi. Co istotne, Autor dostrzegł istnienie Stronnictwa Narodowego oraz takich organizacji jak Obóz Narodowo Radykalny, lecz tylko w tym kontekście, że to spośród ich członków wywodzić się będą późniejsi mordercy Żydów. Zauważył też silne wpływy ideologii nazistowskiej w Polsce. W tej sytuacji zdziwienie Autora wywołał konflikt między dobrymi przyjaciółmi, jakimi według niego miały być Polska i Niemcy. Co ciekawe, w mniemaniu Rappa, to przyjazny Niemcom reżim sanacyjny rozpoczął agresję i „kampanię nienawiści” w prasie. Polacy mieli domagać się „korytarza gdańskiego”<sup>4</sup>. Narzekanie na Polskę i polski antysemityzm Rapp kończy opisem epizodu, który ponoć zdarzył się w dniu mobilizacji w Grajewie, gdy świeżo zmobilizowani, pijani Polacy mieli rzucać się i krzyczeć na Żydów, grożąc, że się z nimi rozliczą.

I dopiero wejście do Grajewa Armii Czerwonej spowodowało, że Żydzi poczuli się bezpieczni i radośni. Sytuacja się ustabilizowała i „każdy Żyd bez wyjątku otrzymał pracę od państwa i nie otrzymywał złego wynagrodzenia”<sup>5</sup>. Nowe władze znacjona-

---

<sup>2</sup> *Ibidem*, s. 75.

<sup>3</sup> N. Rapp, *History of the Grayeve Ghetto*, <https://www.jewishgen.org/yizkor/Grajewo/gra174.html>, dostęp 1 VI 2021 (pod tym adresem znajdują się strony 174–196, ale przejście na inne strony jest łatwe).

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 178.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 176.

lizowały zakłady produkcyjne i piekarnie, otwierały sklepy. Powstała również szkoła, w której uczono w jidysz. To właśnie w niej teatrem zajmował się Autor relacji. „Żydzi byli zatrudniani we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i kulturalnego, a także w radach miejskich i powiatowych oraz we wszystkich instytucjach<sup>6</sup> [...] Po raz pierwszy żydowska młodzież z Grajewa dostrzegła wielkie możliwości, jakie radziecka władza dała młodym, aby się rozwijali”<sup>7</sup>. Na miejscu spalonej przez Niemców we wrześniu 1939 r. Wielkiej Synagogi nowe władze zbudowały teatr z ponoć 1500 miejscami. Pełnię szczęścia zakłócały tylko polskie faszystowskie bandy, których tropieniem zajmowali się niektórzy Żydzi. Te „trucicielskie gangi” – jak nazywa je Rapp – składały się z byłych rodzimych faszystów – narodowców.

Jak widzimy, podobnej narracji nie powstydziałaby się wydawana przez Sowieców „Wolna Łomża”<sup>8</sup> i właśnie tego typu źródło zostało wykorzystane przez Sarę Bender jako w zasadzie jedyna podstawa opisu zdarzeń z lata 1941 r. w Grajewie. Co jest jeszcze bardziej kuriozalne, w krótkim podrozdziale „Okupacja radziecka (1939–1941) jako zapalnik konfliktu”<sup>9</sup> Sara Bender niejako kopiuje powyższą narrację Rappa. Dorzuca też kilka swoich przemyśleń. Wkroczenie Armii Czerwonej miało według niej miejsce, gdy Wojsko Polskie znajdowało się w „stanie rozpadu” i wieściło to koniec „krótkotrwałej II Rzeczypospolitej”. Autorka stwierdziła też, że pod koniec okupacji sowieckiej, mimo złagodzenia kursu antypolskiego oraz spadku liczby Żydów zatrudnionych w administracji i radzieckiej milicji, „wrogość Polaków do Żydów nie zelżała”<sup>10</sup>. Według Bender Polacy mieli uważać, że Żydzi zdradzili Polskę, denuncjowali ich i brali udział w zsyłaniu na Syberię. „Takie poglądy jeszcze bardziej zaostrzyły wrogi stosunek Polaków do Żydów”<sup>11</sup>.

Powyższy opis wpływu okupacji sowieckiej na stosunki polsko-żydowskie można w najlepszym razie nazwać absurdalnym. Dziwne jest, że Autorka nie korzysta z szeregu publikacji, które tę problematykę naświetlają szerzej<sup>12</sup>. Powołuje się ona

---

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 183.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> „Wolna Łomża” była sowiecką gadzinówką, która ukazywała się od 5 X 1939 r.

<sup>9</sup> S. Bender, *Pogrom w Grajewie...*, s. 77.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 78.

<sup>11</sup> *Ibidem*.

<sup>12</sup> Mam tu na myśli choćby pozostałe artykuły zawarte w książce *Wokół Jedwabnego*, t. 1: *Studia*, t. 2: *Dokumenty*, red. P. Machcewicz, K. Persak, Warszawa 2002.

wprawdzie na bardzo dobre studium Marka Wierzbickiego<sup>13</sup>, ale bierze z niego tylko informacje o tym, że Rosjanie na początku okupacji oparli się na Żydach, lecz potem stopniowo coraz lepiej odnosili się do ludności polskiej, co miało skutkować zmniejszaniem się liczby Polaków osadzonych w więzieniach<sup>14</sup>.

Dwa kolejne podrozdziały artykułu Sary Bender – „Operacja »Barbarossa« i polskie porachunki w Grajewie” oraz „Pogrom i rzeź w synagodze” – to w zasadzie ciąg dalszy streszczenia opowieści Rappa. Autorka zauważa co prawda istnienie innej relacji żydowskiej – Zelika Tetnbojma<sup>15</sup> – lecz korzysta z niej w bardzo ograniczonym zakresie, opierając się tylko na tym, co znalazło się w artykule Andrzeja Żbikowskiego<sup>16</sup>. Dodatkowo sam sposób korzystania z relacji Rappa musi budzić szereg zastrzeżeń. Rapp mimo swego negatywnego stosunku do Polaków nie twierdzi, że to właśnie oni ponoszą całkowitą winę za to, co stało się z Żydami w Grajewie. Sara Bender natomiast bardzo chce to wykazać. Jasno wyraża to w zakończeniu podrozdziału:

Zbrodnie, do jakich doszło w Grajewie latem 1941 r., mają wyjątkowy charakter, ponieważ miejscowi Żydzi doświadczyli prześladowań zarówno ze strony Niemców, jak i Polaków. Było to skutkiem głębokiej nienawiści, jaką żywili Polacy w stosunku do Żydów – nienawiści i wrogości tak wielkiej, że skałą zaskoczyła nawet Niemców. Ci ostatni pozwolili Polakom robić z Żydami, co tylko zechcą, i to przez miesiąc. Tortury, jakim Polacy poddawali żydowskich mężczyzn, uwięzionych w grajewskiej synagodze w lipcu 1941 r., charakteryzowały się szczególnym okrucieństwem. Nawet porównując je z morderstwami dokonywanymi na Żydach w innych miasteczkach rejonu, można stwierdzić, że nie miały sobie równych<sup>17</sup>.

---

<sup>13</sup> M. Wierzbicki, *Stosunki polsko-żydowskie za Zachodniej Białorusi w latach 1939–1941* [w:] *Wokół Jedwabnego...*, t. 1, s. 129–158.

<sup>14</sup> Autorka nie zauważa, że w innym akapicie Wierzbicki pisze, iż Polacy byli najbardziej represjonowaną grupą narodowościową na Zachodniej Białorusi, a ubytek Żydów w administracji wynikał z napływu „wostoczniczków” (*ibidem*, s. 157).

<sup>15</sup> Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego, Podziemne archiwum getta Białostockiego, 204/10, Zelik Tetnbojm, Der blutike kapitel Grayve (Krwawy rozdział Grajewo).

<sup>16</sup> A. Żbikowski, *Pogromy i mordy ludności żydowskiej w Łomżyńskim i na Białostocczyźnie latem 1941 roku w świetle relacji ocalałych Żydów i dokumentów sądowych* [w:] *Wokół Jedwabnego...*, t. 1, s. 180–184.

<sup>17</sup> S. Bender, *Pogrom w Grajewie...*, s. 77.

I dalej:

Niemcy doskonale zdawali sobie sprawę z nienawiści Polaków do Żydów. Świadomość, że Niemcy pozostawili Żydów na pastwę losu i nie zamierzali interweniować w ich obronie, rozpałała żądzę krwi [...] Można przyjąć za pewnik, że nikt nie zmuszał Polaków do mordowania Żydów [...] Sami dosłownie wypatrywali takiej okazji, a kiedy ta wreszcie się nadarzyła, wykorzystali panujący na początku niemieckiej inwazji chaos i zaatakowali swoich żydowskich sąsiadów w sposób zorganizowany i wyjątkowo okrutny<sup>18</sup>.

Oprócz relacji żydowskich istnieje dość spory zasób źródeł polskich, z których możemy się dowiedzieć, co stało się w Grajewie latem 1941 r. Sara Bender nie skorzystała z nich jednak. O ile zrozumiała może być fakt, że dotarcie do będących w zasobach AIPN dokumentów dotyczących powyższego tematu byłoby dla niej kłopotliwe<sup>19</sup>, to jednak powinna dotrzeć do dwóch publikacji książkowych. Pierwszą z nich jest *Grajewo w latach wojny i okupacji*, gdzie znajdziemy artykuł Waldemara Monkiewicza *Zbrodnie Wehrmachtu na ziemi grajewskiej*<sup>20</sup>. Drugą jest bardzo interesujący *Pamiętnik przechowany w beczce* Władysława Świackiego<sup>21</sup>. Władysław Świacki ps. „Sęp” (1900–1972) był jednym z pierwszych organizatorów ZWZ| na terenie Grajewa. Na polecenie swoich konspiracyjnych przełożonych został dowódcą i organizatorem policji pomocniczej w Grajewie latem 1941 r. W kolejnych latach był aktywnym członkiem ZWZ-AK, wziął udział w bitwie na Grzędach 8–9 września 1944 r. Aresztowany jakiś czas później, został wywieziony do Niemiec. Pamiętnik kończy się wraz jego powrotem do kraju. Autor po kilku latach podjął konspirację przeciwko nowej władzy, w efekcie czego po aresztowaniu i osądzeniu przez komunistyczny wymiar sprawiedliwości pięć lat

---

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 86.

<sup>19</sup> Archiwum IPN Oddział w Białymstoku (dalej: AIPN Bi) 646/11, Akta w sprawie karnej przeciwko: Maciejewski Wincenty; AIPN Bi 405/45, Akta w sprawie karnej p-ko: Jarząbek Stanisław; AIPN Bi 410/18, Akta dochodzenia w sprawie: Gąszewski/Gąsiewski Aleksander. Szczególnie interesujące są materiały w sprawie Wincentego Maciejewskiego, będącego jednym z tych, którzy pilnowali teatru i znęcali się nad więźniami.

<sup>20</sup> *Grajewo w latach wojny i okupacji, Materiały z sesji popularno-naukowej odbytej w Grajewie dnia 19 stycznia 1985 roku*, Grajewo 1986.

<sup>21</sup> W. Świacki, *Pamiętnik przechowany w beczce*, Grajewo 2007.

spędził w więzieniu we Wronkach. Pamiętnik pisał w latach sześćdziesiątych XX w. Przechowała go inna znana konspiratorka prof. Stanisława Skrodzka-Kumor. Opowieść Świackiego – bezpośredniego świadka wydarzeń – jest nieoceniona, zwłaszcza że nie ukrywał on faktów, które są niekorzystne dla niektórych polskich mieszkańców Grajewa. I opisywał je w czasach, gdy nikt nie wyobrażał sobie, jak istotne staną się te fakty w historiografii. Skonfrontujmy zatem opowieść Sary Bender i Nachmana Rappa z relacją Władysława Świackiego.

Co zatem stało się latem 1941 r. w Grajewie według Sary Bender i jak uzasadnia ona swój przytoczony powyżej opis?

Do miasteczka Niemcy wkroczyć mieli 24 czerwca. Następnego dnia o godz. dziesiątej zgromadzili Żydów na rynku, gdzie niemiecki oficer wygłosił przemówienie, w którym nazwał ich narodem przestępców, którego krew jest nieczysta. Stąd Żydzi nie mogą mieszkać wśród innych ludzi, a w przyszłości zostaną zlikwidowani. Pod karą śmierci mają być posłuszni każdemu Niemcowi. Wśród wystraszonych Żydów rozeszła się plotka, że Polacy z półświatka szykują się do pogromu i że Niemcy powiedzieli im, iż za zabicie Żydów nic nie grozi.

Według Bender do pogromu doszło po niedzielnej mszy 29 czerwca 1941 r. Polacy uzbrojeni w siekiery i kije zaczęli napadać na Żydów w domach i na ulicach. Dziesięciu Żydów zginęło, a ok. trzydziestu było rannych. Relacja Rappa podaje, że Polacy uczynili to bezpośrednio po wyjściu z kościoła. Choć jednocześnie otrzymujemy informację, że ksiądz Aleksander Pęza oraz komunista Henryk Sobolewski stanowczo się temu przeciwstawili. I tu mamy ciekawostkę, gdyż Rapp stwierdził, że ksiądz, który miał wzywać społeczeństwo, by nie dało się wciągnąć w niemieckie prowokacje, miał zostać przez Polaków zadenuncjowany, a następnie zabity przez Niemców. Ta opowieść o śmierci księdza Pęzy okazała się jednak nieprawdziwa, na co zwrócił uwagę już Andrzej Żbikowski<sup>22</sup>. Pogrom zakończyć miała interwencja niemieckiej żandarmerii, która koło kościoła rozstrzelała trzech „pogromszczyków”. Niemcy mieli interweniować na prośbę delegacji żydowskiej. Na tym Sara Bender kończy opowieść o pogromie 29 czerwca<sup>23</sup>. Mamy tu pierwszy

---

<sup>22</sup> A. Żbikowski, *Pogromy i mordy...*, s. 184. Jednak wbrew jego informacjom ks. Aleksander Pęza został zamordowany za działalność konspiracyjną przez Niemców 15 lipca 1943 r. <https://grajewiak.pl/index.php/biogramy/631-peza-aleksander>, dostęp 2 VII 2020 r.

<sup>23</sup> S. Bender, *Pogrom w Grajewie...*, s. 80.

przykład tego, w jak wybiórczy sposób Autorka traktuje swoje jedyne źródło, gdyż Rapp wyjaśnia kulisy wydarzeń, pisząc:

Była to tylko sprytna sztuczka ze strony niemieckich katów, którzy z jednej strony zorganizowali ten pogrom, a kiedy to się stało, udawali, że nie wiedzą. Z drugiej strony podżegali ludność chrześcijańską przeciwko niechronionym Żydom. [...] Tak została zorganizowana ta przebiegła gra, aby później, gdy Niemcy zamknęli Żydów w getcie, Żydzi pomyśleli, że to dla nich przysługa, że będą żyć z dala od Polaków, od których groził im podobny pogrom każdego dnia<sup>24</sup>.

Nachman Rapp opowiedział również ciąg dalszy tej historii. Niemcy kilku rannych Żydów mieli zabrać do szpitala. Tam do jednego z nich przyprowadzili Polaka, Lutka Remiszewskiego, którego ranny rozpoznać miał błędnie jako swego oprawcę. W efekcie Remiszewski i inni Polacy trafili do budynku synagogi, którą zamieniono na więzienie. Rapp wyjaśnia cel niemiecki – skonfliktowanie Polaków i Żydów. Sara Bender nie dostrzegła tych elementów. Po pierwsze – pogrom zorganizowali Niemcy; po drugie – w synagodze więziono Polaków. Jak się później przekonamy, ten drugi element zupełnie nie pasuje do dalszego toku narracji Autorki.

Następnego dnia do Grajewa przybyć miała jednostka SS i Gestapo. Na rynku zgromadzono ok. pięciuset żydowskich mężczyzn<sup>25</sup>. Następnie wezwano Polaków, którzy mieli wskazywać komunistów. „Wskazani zmuszeni byli do wyjścia z szeregów i wtedy Polacy zaczęli ich bezlitośnie bić. Bicie odbywało się bez żadnego udziału ze strony Niemców<sup>26</sup>. Kilka dni później (3 lipca) sytuacja się powtórzyła. Tym razem na rynku bydłęcym zgromadzono ok. trzystu Żydów. Odbyła się selekcja, bicie, fotografowanie przez Niemców, a następnie ofiary przyprowadzono do synagogi, gdzie zostały uwięzione. Wtedy Niemcy wyjechali, a Żydów pilnowali Polacy. I wówczas zaczęło się to, co Sara Bender nazwała „pogromem w synagodze”, w której przez cztery tygodnie mały być uwięzione setki Żydów pilnowanych

---

<sup>24</sup> N. Rapp, *Historia getta w Grajewie...*, s. 192.

<sup>25</sup> Grajewo w okresie międzywojennym było miastem powiatowym w północno-zachodniej części województwa białostockiego. W 1921 r. zamieszkiwało go 7346 osób, w tym 2834 osoby zadeklarowały wyznanie mojżeszowe, z czego 2484 podały narodowość żydowską. W 1937 r. w Grajewie miało mieszkać 9500 osób, z czego około 3000 stanowili Żydzi.

<sup>26</sup> Tej informacji nie ma u Rappa, jest za to u Tetnbojma w przyp. 15.

przez Polaków. Więźniowie byli zmuszani do pracy, bici, torturowani i mordowani na różne, dość wymyślne sposoby. Dowódcami polskich oprawców mieli być Dawidowski i Staniszewski, którzy w dodatku wyludzali od rodzin ofiar „resztki majątku”. W sierpniu gehenna się skończyła przeprowadzoną przez Niemców egzekucją uwięzionych. Nieco wcześniej, 10 sierpnia, utworzono getto<sup>27</sup>.

Rzeczywiście Rapp w swojej relacji wszystko to opisuje. Mówi o tym, co robili Polacy, lecz wyraźnie zaznacza, że sprawcami wielu tortur, np. wrzucania ludzi do piwnicy pełnej trupów, byli „niemieccy gangsterzy”<sup>28</sup>. To Niemcy urządzali ćwiczenia fizyczne polegające na przeskakiwaniu ławek oraz skakaniu przez okno z drugiego pietra. Ofiary, które łamały przy skoku nogi, dobijano pałkami. To Niemcy zmusili dwóch żydowskich mężczyzn, by się całowali, a następnie bili ich, gdy to robili i gdy tego zaprzestawali. To w końcu Niemcy 26 sierpnia urządzili parodię sądu, który skazał na śmierć ok. 120 Żydów. Lista zbrodni opisanych przez Rappa jest znacznie dłuższa. Owszem, rolę pomocniczą w znęcaniu się nad ofiarami pełniło kilku polskich bandytów. Lecz jako głównych sprawców Rapp wyraźnie wskazuje Gestapo. Píše: „Całość przeprowadziło gestapo i kilku Polaków”<sup>29</sup>.

Sara Bender nie zauważa tych opisów. Jest to niezwykle sposób traktowania źródła. Dla niej sprawcami tego, co wydarzyło się w Grajewie, byli tylko Polacy, gdyż – jak wyjaśnia w podrozdziale „Dlaczego właśnie tutaj” – są to dybiący na żydowskie majątki antysemita i nacjonałści podżegani przez Kościół<sup>30</sup>. Owszem, da się tak pisać, lecz czy ma to coś wspólnego z nauką?

Popatrzmy jeszcze, jak przebieg wyżej opisanych wydarzeń widział Władysław Świacki. Chronologia podana przez niego jest nieco odmienna, nie wpływa to jednak znacząco na całkowity obraz wydarzeń. Według niego rankiem 29 czerwca 1941 r. do Grajewa przyjechać miało kilkudziesięciu gestapowców dowodzonych przez oficera, o którym Świacki píše, że był to pułkownik o nazwisku „Kolasa”<sup>31</sup>. Do gestapowców dołączyli żołnierze, żandarmi oraz jacyś cywile z okolic Ełku i Prostek. Niektórzy z Niemców rozpoczęli wówczas rabunki w domach żydowskich.

---

<sup>27</sup> S. Bender, *Pogrom w Grajewie...*, s. 81–82.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 195.

<sup>29</sup> *Ibidem*, s. 201.

<sup>30</sup> S. Bender, *Pogrom w Grajewie...*, s. 83–85.

<sup>31</sup> W świetle informacji zdobytych przez Monkiewicza oficer ów nazywał się Kuleschka (*Grajewo w latach wojny i okupacji...*, s. 88).



Świacki wraz z innymi stał wówczas za murem kościelnym i obserwował, co się działo. Wszyscy oni widzieli, jak gestapowiec przemawiał do Żydów, ubliżał im i wydawał zarządzenia zbliżone do tych, o których pisał Rapp. Następnie Żydzi zostali przepuszczeni przez szpaler oprawców, którzy bili ich pałkami. Niektórych z nich wówczas zabito. Niemcy bili przy okazji Polaków i zmuszali ich do pomocy w masakrze Żydów. Niemcy mieli wciskać im do ręki pałki i fotografować. Po kilku godzinach okazało się, że zabito ok. osiemdziesiąt osób. Świacki dostrzegł jednak, że niektórzy Polacy mówili, iż Hitler uwolni Polskę od Żydów. Potem Gestapo miało odjechać. W dalszych działaniach zastąpili ich miejscowi bandyci, którymi dowodzili niejacy Szamina i Staniszewski. Co ciekawe, Świacki stwierdził, że nie znał ich wcześniej. Podczas pogromu zabito lub raniono ponad sto osób. Zauważmy tu, że Świacki podaje znacznie wyższą liczbę ofiar niż Rapp. Wszystkiemu temu towarzyszył rabunek. Wówczas Świacki z księdzem Pęzą i mgr Kuleszą udali się do komendanta miasta hauptmana Schmidta z prośbą o interwencję. Skończyło się to wspomnianym powyżej rozstrzelaniem trzech Polaków pod kościołem. W ciągu następnych dni grupa Szaminy i Staniszewskiego na mocy upoważnienia od Gestapo rozpoczęła aresztowania Żydów, Rosjan i Polaków – rzeczywistych lub urojonych współpracowników władz sowieckich. Aresztowanych gromadzono w dawnej synagodze, przerobionej przez Sowietów na teatr. Wówczas to z inicjatywy władz niemieckich powołano polską policję pomocniczą, której dowódcą po pewnych perypetiach został właśnie Stanisław Świacki. Powodem utworzenia tej policji miał być fakt, że żandarmeria jeździła po terenie powiatu, a Gestapo dojeżdżało z Elku. Tymczasem banda Szaminy i Staniszewskiego i im podobni poczynali sobie coraz zuchwalej. Do policji wstąpiło piętnastu mężczyzn, którym Schmidt wydał karabiny sowieckie. Policja miała pilnować porządku w mieście. Jednak na pytanie, czy mogą zrobić porządek z oprawcami z teatru, Schmidt odpowiedział, że ci są w gestii Gestapo i nie można ich ruszać. Świacki wiedział, że w teatrze dzieją się straszne zbrodnie, że zabitych grzebie się w piwnicach. Mimo kilkakrotnych prośb komendanta o interwencję w sprawie tego, co działo się w teatrze, Schmidt konsekwentnie odmawiał. Mało tego – kazał policjantom wystawić posterunek koło teatru. Świacki nie rezygnował jednak i zaczął zbierać dowody, że bandyci wymuszają haracze od rodzin uwięzionych. Szereg zabiegów i sprytna intryga doprowadziły w końcu do tego, że oprawców aresztowano. Nadzór nad

więźniami objęli policjanci i zbierali dalsze informacje na temat poczynañ Szami-ny, Staniszewskiego i ich zauszniaków. Niestety w pewnym momencie przyjechało Gestapo, objęło nadzór nad więźniami i urządziło im skoki przez okno, po których byli oni dobijani. Uwolnili również Staniszewskiego i Szaminę. Następnie miała miejsce parodia sądu, której Świacki był świadkiem i omal nie przyplacił życiem odmowy uczestniczenia w rozstrzeliwaniu więźniów. Odmówili tego również pozostali policjanci. Zmuszono ich jednak do eskortowania ofiar na cmentarz żydowski, gdzie skazani zostali rozstrzelani przez Niemców<sup>32</sup>.

Swoją opowieść Świacki spisywał po dwudziestu latach i być może pomylił kolejność wydarzeń. Opisując te wypadki, zapewne wybielił też członków swojej policji pomocniczej – lektura wskazanych w przypisie 19 akt wskazuje, że mogło być nieco inaczej i że nie byli oni tak kryształowi, jak chce Autor. Nie zmienia to jednak faktu, że w Grajewie mamy do czynienia z działaniami okupantów. Niemcy znaleźli w miasteczku kilku lub kilkunastu mężczyzn, którzy ochoczo zaangażowali się w ich przedsięwzięcia. Świacki niezwykle ostro potępia poczynania tych ludzi. Twierdzi, że byli otoczeni powszechną pogardą.

O ile można jeszcze mówić, że 29 czerwca miał miejsce pogrom, w którym uczestniczyła jakaś grupa mieszkańców, to nazywanie pogromem tego, co miało miejsce w synagodze (teatrze) i twierdzenie, że dokonali tego sami Polacy, jest kuriozalne i nie wynika nawet z relacji Rappa, na której oparła się Autorka.

Drugim dyskusyjnym artykułem, który chciałbym omówić, jest publikacja Jeffreya Kopsteina *Pogrom w Szczuczynie 27 czerwca 1941 r.*<sup>33</sup> Jest to kolejny przykład tego, jak tendencyjnie można potraktować tak trudne źródło historyczne, jakim są księgi pamięci, a w dodatku jak karkołomne tezy można wysnuć po wybiórczej lekturze tekstu.

Już we wstępie Autor stawia tezę, że pogrom w Szczuczynie był typowy dla całej fali pogromów w Białostockiem i Łomżyńskim. Autor jakoś szczególnie tej tezy nie uzasadnia, choć jest ona co najmniej kontryfaktyczna.

Na początku Kopstein omawia źródło, z którego korzysta, gdyż podobnie jak w artykule Sary Bender mamy tu do czynienia tylko z jednym – listami Chai Sójki

---

<sup>32</sup> W. Świacki, *Pamiętnik przechowany w beczce...*, s. 171–191.

<sup>33</sup> J. Kopstein, *Pogrom w Szczuczynie 27 czerwca 1941 r.* [w:] *Pogromy Żydów...*, t. 4, s. 59–71.

Golding, zawartymi w księdze pamięci Szczuczyna<sup>34</sup>. Jednocześnie Autor zarzuca Andrzejowi Żbikowskiemu<sup>35</sup>, że nie skorzystał z najbardziej wartościowych relacji, lecz odwołał się do świadectwa Basi Kacper<sup>36</sup>. Jest oczywiste, że przekaz Basi Kacper, choć enigmatyczny, jest spójny i konkretny. Listy Chai Sójki są chaotyczne, emocjonalne i jeśli chodzi o faktografię – wiele się z nich nie dowiemy. Niemniej jednak w mniemaniu Kopsteina właśnie one są najbardziej wartościowym źródłem. Idąc dalej, można by zapytać, dlaczego Autor nie informuje czytelnika, jak to się stało, że Chaja mogła napisać te listy i ile ich było. Nie zauważa też, że w tej samej *Księdze Pamięci* jest również relacja Mojżesza Farberowicza, która sporo wnosi do opisu wydarzeń. Z innych źródeł łatwo dostępna jest relacja Chai Golding Keyman zawarta w *Księdze Pamięci Grajewa*<sup>37</sup>. Można też wskazać na relacje wspomnianej powyżej Chai Golding oraz jej siostry Sary, zawarte w nowojorskiej gazecie „Forward” z 5 maja 1946 r.<sup>38</sup> Załóżmy jednak, że te źródła oraz zgromadzone w archiwum IPN w Białymstoku akta procesów „sierpniowych”, były dla Autora trudno dostępne. Mógłby jednak chociaż porównać treść relacji Chai Sójki Golding z tym, co o tych procesach napisał wspomniany przez niego Andrzej Żbikowski. Niestety, jedynym źródłem Kopsteina są listy Chai Sójki Golding, a w zasadzie ich trzy fragmenty, które Autor uzupełnia swoim komentarzem. Wspomina co prawda o relacjach, które znalazł w książce Mirosława Tryczyka *Miasta śmierci*<sup>39</sup>, utrzymując, że potwierdzają one opowieści sióstr Golding z Księgi Pamięci.

Pierwszy przytoczony przez Kopsteina fragment Księgi Pamięci opowiada o tym, jak to po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej wypuszczeni z sowieckich więzień, pałający nienawiścią do Żydów i bolszewików Polacy, na dwa tygodnie przejmują władzę w miasteczku. Efektem tego jest pogrom w nocy z 27 na 28 czerwca 1941 r.,

---

<sup>34</sup> Listy Chai Sójki Golding znajdują się w *Księdze Pamięci Szczuczyna* s. 44–62 <https://www.jewishgen.org/yizkor/szczuczyn/szc044.html>, dostęp 1 VI 2021. Chaja Sójka Golding uciekła z rodziną z getta szczuczynskiego do getta białostockiego, skąd trafiła do Oświęcimia. Po wojnie wyjechała do Holandii i stamtąd pisała swoje listy.

<sup>35</sup> A. Żbikowski, *Pogromy i mordy...*, s. 172–180.

<sup>36</sup> Basia Kacper (właściwie *Batia*, tzn. córka Boga), szczuczynska krawcowa, która ocalała, ukrywając się w okolicach Grajewa m.in. w miejscowości Grabowo. Po wojnie złożyła relację przed Żydowską Komisją Historyczną w Białymstoku, dwukrotnie zeznawała też na procesach sądowych sprawców pogromu. Jej relacja znajduje się również w grajewskiej *Księdze Pamięci*.

<sup>37</sup> <https://www.jewishgen.org/yizkor/Grajewo/gra215.html>, dostęp 1 VI 2021, s. 218–225.

<sup>38</sup> AIPN Bi 015/350, Akta bez tytułu i bez paginacji.

<sup>39</sup> M. Tryczyk, *Miasta śmierci. Sąsiedzkie pogromy Żydów*, Warszawa 2015.

w rezultacie którego zginęło kilkaset osób. Autor nie omieszkiał zacytować fragmentu z najbardziej drastycznymi opisami mordów. Kolejny fragment opowiada o tym, jak grupa żydowskich kobiet poszła szukać ratunku u polskich inteligentów i u księdza, by w końcu uzyskać go u przekupionych żołnierzy niemieckich, którzy przypadkiem znaleźli się w miasteczku. Wątek obojętności polskiej inteligencji wraca w trzecim przytoczonym fragmencie listu Chai, o niejakim sekretarzu rejenta Tyszce, który przywłaszczył sobie płaszcz rabina. Kopstein twierdzi, że

pogrom wybuchł i rozprzestrzenił się nie tylko z powodu nienawiści, wrogości, wściekłości, lecz także wskutek nieskrywanej obojętności kluczowych postaci polskiej społeczności wobec losu miejscowych Żydów [...]. Tymczasem ani księży, ani inteligencji nie poruszyły dramatyczne błagania przestraszonych Żydówek o wstawiennictwo, co podkreślają liczne świadectwa tego i innych pogromów. Ani duchowni, ani świeccy przywódcy społeczności nie kiwnęli palcem; nie pokazali najmniejszego znaku solidarności ze swoimi współobywatelami<sup>40</sup>.

Gdyby Kopstein przeczytał inne relacje ze Szczuczyna i okolic, bez trudu wskazałby wiele takich, które przeczą jego tezie. Klasycznym przykładem jest tu postawa mieszkańców Knyszyna, Rutek, księży z Knyszyna, Grajewa czy Jasionówki. Interesująca jest też relacja z samego Szczuczyna o tym, że ci, którzy przeciwstawiali się bandytom, byli przez „pogromszczyków” bici<sup>41</sup>. Autor zupełnie pomija fakt, że mieszkańcy miasteczka żyli niemal dwa lata w warunkach terroru sowieckiego, w efekcie czego wielu z nich zginęło, a jeszcze więcej zostało wywiezionych w głąb ZSRS. Kilka dni przed omawianymi wydarzeniami skończyły się bezpośrednie walki, podczas których znaczna część zabudowy miejskiej została zrujnowana. Nie zauważa – bo nie ma tego w relacji Chai – że w mieście swoje porządki wprowadzili już Niemcy, z których polecenia odbył się opisany przez niego pogrom. Ponadto, w jaki sposób ta inteligencja miałaby przeciwstawić się

---

<sup>40</sup> J. Kopstein, *Pogrom w Szczuczynie...*, s. 63.

<sup>41</sup> OKŚZpNP, IPN Białystok, Akta śledztwa 19/06/Zn w sprawie wzięcia udziału w zabójstwach obywateli polskich narodowości żydowskiej w dniu 5 VII 1941 r. w Wąsoszu pow. Grajewo, Protokół przesłuchania świadka Stanisławy Kumor z dnia 5 XI 2009 r. przez prokuratora Piotra Dąbrowskiego, k. 965–967.

uzbrojonej i pijanej bandzie, biegającej po ulicach, rabującej i mordującej Żydów, która w dodatku robiła to z polecenia Gestapo? Autor zresztą sam sobie przeczy, opisując, jak to Chaja wraz z innymi kobietami poszła do pracy u Niemców. To w końcu kto rządził w miasteczku?

„Dwa tygodnie po pogromie czerwcowym – pisze dalej Autor – 13 lipca 1941 r. miejscowe władze [chodzi mu o powołane przez Niemców władze złożone z Polaków] zorganizowały kolejną masakrę lub przynajmniej w niej uczestniczyły<sup>42</sup>. Mowa jest tym razem o mordzie na cmentarzu w Skajach, podczas którego bandyci zabili około stu Żydów. Przy opisie tego wydarzenia Kopstein powołuje się na relacje Barbary K., którą zaczerpnął od Tryczyka. Nie zauważa, że jest to Basia Kacper, na którą sam powołał się na początku artykułu. Błąd wynika z tego, że Tryczyk pisząc *Miasta śmierci*, nie skojarzył, że Basia jest rodzajem spolszczenia żydowskiego imienia Basha i postanowił zmienić je na Barbarę, a Kopstein po prostu to skopiował. Dalej zaś czytamy: „Polscy chłopci ze wsi Skaje brali udział w grzebaniu zwłok, co wskazuje na materialne motywy sprawców pogromu<sup>43</sup> – jest to jedno z najbardziej kuriozalnych zdań w artykule. Oczywiście prawdą jest, że kluczowym motywem dla tych, którzy dokonywali mordów, był motyw rabunkowy. Trzeba jednak zapytać, jak mają się do tego chłopci, zmuszeni niemieckim rozkazem do zakopywania zabitych?

Dalej Autor twierdzi, że „zachowane źródła, [jakie? – P.K.] poświadczają znikomą obecność Niemców lub ich brak w trakcie wspomnianych wydarzeń<sup>44</sup>. Nie jest to prawdą. Wszystkie poczynania bandytów były przedsięwzięte z polecenia niemieckiego. Kontrola niemiecka była całkowita, o czym świadczy choćby fakt, że niesubordynacja trzech spośród przywódców pogromu, skończyła się dla nich śmiercią z rąk Niemców<sup>45</sup>.

Zasadniczy błąd Kopsteina jest jednak inny. Istotnie, na podstawie jednego źródła, którym się posłużył, można wysnuć wnioski zbliżone do tych, które przedstawił. Ale jego opis obejmuje tylko niewielkie spektrum tego, co wydarzyło się w Szczuczynie i okolicach. To trochę tak, jakby opis wojny obronnej 1939 r. ogra-

---

<sup>42</sup> J. Kopstein, *Pogrom w Szczuczynie...*, s. 64.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> *Ibidem*.

<sup>45</sup> AIPN Bi 403/135/3, Sąd Okręgowy w Elku, Protokół rozprawy głównej z dnia 17 III 1949 r., s. 15.

niczyć do obrony Westerplatte. A wydarzenia w miasteczku są istotne, jeśli nie kluczowe do zrozumienia tego, co latem 1941 r. wydarzyło się na ziemi łomżyńskiej.

Ale to nie koniec. Paradoksalnie większość artykułu zajmuje nie opis wydarzeń w miasteczku (3,5 strony), ale analiza przyczyn pt. „Dlaczego do tego doszło” (5,5 strony).

Niestety, w tej części artykułu nie ma niczego odkrywczego i nowego poza dyżurnymi tematami z polskim nacjonalizmem i antysemityzmem na czele. Autor omawia następnie znaczenie okupacji sowieckiej. Zanim w mieście pojawili się Sowieci, przez kilkanaście dni rządzą tam Niemcy. Wówczas to mieli oni wywieźć ze Szczuczyna do Niemiec ok. trzystu Żydów. Odbyło się to na rozkaz niemieckiego Naczelnego Dowództwa Wojsk Lądowych (OKH) z 24 VII 1939 r., zgodnie z którym mężczyzn zdolnych do służby wojskowej będących w wieku od 17 do 45 lat jako jeńców kierowano do obozów w Prusach Wschodnich<sup>46</sup>. Wywożono zarówno Żydów, jak i Polaków. Większość z wywiezionych nie powróciła do Szczuczyna. Kopstein twierdzi, choć nie ma ku temu żadnych przesłanek, że Niemcy zrobili to „prawdopodobnie przy udziale Polaków”<sup>47</sup>.

Podobnie jak inni autorzy, Kopstein próbuje następnie uzasadnić, że teza o poparciu, którego Żydzi mieli udzielić władzy sowieckiej, jest fałszywa. Dowodem ma być lista szczuczyńskich członków WKP(b), na której Żydzi mieli stanowić około 15 proc. Twierdzi też, że znaczna część żydowskiej elity została deportowana na Syberię, choć nie sposób zgadnąć, skąd czerpie taką informację<sup>48</sup>.

Dalej mamy próbę określenia, jakie znaczenie dla wydarzeń, które działy się latem 1941 r., mieli Niemcy i ich polityka. Oczywiście pojawia się tu przytaczana wszędzie dyrektywa Reinharda Heydricha, wedle której Niemcy sterowali polityką pogromową, lecz akurat w Szczuczynie to „Polacy wypracowali własny szczegółowy plan przemocy”<sup>49</sup>. Pozostaje dla mnie zagadką, na podstawie czego Autor wysnuł taki wniosek. W żadnej mierze nie wynika to z listów Chai Sójki Golding. Zgaduję, że jest to kopia przemysłów Tryczyka, który w *Miastach śmierci* snuje takie rozważania<sup>50</sup>.

---

<sup>46</sup> J. Kowalczyk, *Zbrodnie Wehrmachtu w regionie białostockim w latach 1939–1945*, „Biuletyn GKBZH” 1982, t. 31, s. 93.

<sup>47</sup> J. Kopstein, *Pogrom w Szczuczynie...*, s. 64.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 67.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 68.

<sup>50</sup> M. Tryczyk, *Miasta śmierci...*, s. 299.

Frapujące są też ostatnie akapity omawianego podrozdziału. Kopstein pisze w nich o teorii „dystansu społecznego”. W Szczuczynie ze względu na liczebną przewagę Żydów nad Polakami oraz ich dominację w gospodarce, a także wybory polityczne (większość głosów żydowskich zdobywali przed wojną syjoniści), „nie było nawet mowy o minimalnej solidarności między Polakami a Żydami. W takiej sytuacji do pogromu mogło dojść w sprzyjających warunkach, czyli np. jeśli sympatycy narodowców chcieli wykorzystać pogorszenie stosunków między mieszkańcami, do którego doszło za rządów sowieckich, a także przyzwolenie Niemców na atakowanie Żydów”<sup>51</sup>.

Mamy tu do czynienia z przedziwną teorią, jakoby do zajęć antyżydowskich w roku 1941 miało dochodzić tylko w tych miejscowościach, w których kilkanaście lat wcześniej wybory przebiegały w ten czy inny sposób. Ciekawe jest jednak, do jakich wniosków doszedłby Kopstein, gdyby przebadał większą liczbę miejscowości w Polsce, a nie miasteczka „pogromowe”. Wydaje się, że jest to kolejna sztuczna i niejako na siłę tworzona teoria, mająca znikome albo żadne znaczenie dla wyjaśnienia wydarzeń rozgrywających się w regionie łomżyńskim latem 1941 r. W zamierzeniu Autora miała ona służyć jego celowi, którym było wykazanie „polskiej winy”.

Artykuły Sary Bender i Jeffreya Kopsteina są do siebie podobne. Obydwa opierają się na fragmentach ksiąg pamięci. W obydwu, zamiast rzetelnej pracy historyka polegającej na krytyce i analizie materiału źródłowego, otrzymujemy rozważania teoretyczne, które uparcie powielają badacze relacji polsko-żydowskich z nurtu Jana T. Grossa. Obydwa teksty pielęgnują powtarzaną od lat tezę o krwiożerczych i antysemitycznych Polakach mordujących Żydów. W obydwu przypadkach zasadniczy temat artykułu – czy to będą wydarzenia w Grajewie, czy Szczuczynie – schodzą niejako na dalszy plan, a na czoło omawianych zagadnień stawiana jest określona teza. Ale czy tak pisze się historię?

---

<sup>51</sup> J. Kopstein, *Pogrom w Szczuczynie...*, s. 70.